Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej.

Wychodzi co niedzielę

Nr. 39. Grudziądz, 17 września 1922 Rok. 1.

Gawędy z Babunią.

Dżdżysty, brzydki dzień zgromadził znowu naszych starych znajomych gawędziarzy t. j. babcię i 3-je jej wnuków. Tym razem bowiem i mały urwisek, Sławek, przybiegł i usiadł na stołeczku przy nogach Busi.

— Sławku, jak ty wyglądasz, — zaśmiała się serdecznie staruszka. — Spojrzyj no w lustro!. . .

Sławek, który miał brzydki zwyczaj, jak kto do niego zwraca się z uwagą — spuszczać główkę na piersi i patrzeć z ukosa jednem oczkiem, zawstydził się nieco.

Bo naprawdę wyglądał komicznie. po zjedzeniu czarnych jagód. któremi uraczyła go nianiusia. Cała buzię miał czarną, takież ząbki i wąsy nad górną wargą. . . A gdy Janek i Zosia zaczęli mu jeszcze docinać. że jest murzynek, to że kominarczyk. Sławek zerwał się i wołając: „Janek taki duży, a nie wie, że murzynek ma jak śnieg białe ząbki“, — uciekł z pokoju i nie pokazał się więcej.

— Teraz możemy spokojnie pogawędzić — odezwał się Janek — boby ten nasz mały „pan Kręcicki“ ciągle nam przeszkadzał.

Babciu, ciągle obijają mi się teraz o uszy słowa: „wybory do Sejmu do Senatu“. a także i w gazetach o tem pełno, czy naprawdę to coś jest tak bardzo ważnego?

— Naturalnie. moje dziecko, ważyć się będą przecie losy kraju naszego.

— Czy aż tak, Babuniu?

— Tak, tak Janku. Musimy wybrać i zapewnić Polsce rząd mądry. silny. sprawiedliwy i któryby jedynie miał na myśli dobro swojej Ojczyzny i swych współbraci.

— A czyż teraz, Babciu, dzieje się inaczej. lub działo się kiedy? — zdumiony zawołał młody chłopak, którego dotąd mało jeszcze zajmowała polityka.

— Złych patrjotów w gruncie rzeczy, Janku, nie wielu mamy i mieliśmy, ale zawsze niestety, mamy trochę lekkomyślnych ludzi, a pnących się wysoko. lub chcących łatwym sposobem zbogacić się, przez których cierpimy, bo ci pustacy zawsze dają się

op... naszym wrogom — i to w dodatku najczęściej za miskę soczewicy . . bo wróg chytry, jak to wróg, zawsze podejdzie, dużo obieca, a jak złapie w swe sidła, to nie tylko nic nie da, a jeszcze wyśmieje porządnie i nakpi. . . . Cóż więc oni, ci nasi lekkomyślni, Babciu zyskują?

— Głupi, Janku, nigdy nic na długo nie zyska, ale wróg obłowi się z takiego zawsze na swoją korzyść.

— A o cóż wrogowi chodzi? Przecież on ma swój kraj! czemuż w naszym bruździ.

— Nie każdy ma, Janku;, Zróbmy porównanie naprzykład takie: pszczoła ma swój ul, mrówka — mrowisko, a pasożyt ciągnie soki tylko z cudzego ciała i bezdomny – mieszka na niem. I wcale wdzięczny mu za to nie jest — bo przecież porządnie go kąsa.

— Ale, Babciu, na pasożyty są lekarstwa: sublimat, perski proszek, no i zachowanie czystości. . .

— Czystość, Janku, zamiłowanie do czystości ciała, ducha, serca, zawołała Babcia, to przedewszystkiem chroni od pasożyta, od wroga. Gdyśmy sami brudni, lgnie do nas brud; nienawidźmy go; a nie ośmieli nas tknąć do nas przylępnąć.

— To wrogowie muszą się z nas cieszyć, Babciu, zauważył Janek, skoro pasiemy ich swą krwią i na swojem ciele.

— Naturalnie, wnuku.

— A czy długo jeszcze, Babuniu, będziemy tacy głupi?

— Los nam dość sprzyja, Janku, i odkrywą nam ciągle oczy jasno i dobitnie na brzydkie czyny wielu osobników i to może nas wkrótce nauczy odróżniać złe od dobrego, prawdę od fałszu i wytknie wreszcie jedną braterską, wspólną drogę, ku jedynemu celowi: **dobru Ojczyzny ,dobru Jej Ludu!**

— Babciu, a czy prędko skończy się ten chaos, ten obecny zamęt.

— Prędko podobno, moje dziecko, sądząc z przepowiedni. Rok 1925 ma być dla Polski rokiem Jej rozkwitu.

— A jeszcze co będzie, Babciu?

— Ma być w 30 roku wojna — mówiła staruszka — a potem 2 silne przedtym państwa rozpadna się na małe państewka i dopiero ma być długi i trwały pokój w Europie.

— A Polska — wtrącił Janek — słyszałem, że ma być Królestwem.

— Tak, Janku, przepowiedziana jest znowu epoka królów w Polsce.

— Czy można jednak, Babciu, wierzyć w to wszystko?

— Wydaje mi się wnuku drogi, że można, bo dużo już się sprawdziło przepowiedni z tego źródła, naprzykład to, że Polska powstanie wtedy, gdy w Rosji bedzie panował cesarz, który będzie miał 5 córek i jednego syna, i zginie z ręki morderczej. I właśnie miało to miejsce jak wiesz, Janku. Znane są przepowiedanie podobne we Francji, wygłoszone przez wróżkę Sibille

— A Francuzi, Babciu, czy też tak jak my Polskę naszą kochają Francję?

— O, tak — nadewszystko, moje dziecko, kochają ją.

I źle o niej nie mówią. Babunią, tak jak to czasem u nas słyszy się?

— Nigdy, Janku. Oj niegodziwi to synowie, co Ojczyznę ganią! Tacy ją najprędzej zgubią. Kto co gani, bowiem, tego nie kochą, o to nie dba. O, ganić zapominamy i nie lubimy — tylko siebie samych.

— Babuniu! — zawołał żywo Janek — a przecież w naszym narodzie był fakt, że naród uznał sam swe winy i wyrzekł się swych wad, swych praw, widząc, że one były szkodliwe dla państwa. To głosi nam nasza Konstytucja 3-go Maja.

— Tak, dziecko moje, ale stało się to wtedy cokolwiek zapóźno, bo już wrogowie zdołali opętać, omamić część społeczeństwa i już ci wierni i wspaniałomyślni nie zdołali nie dopuścić do upadku kraju.

— A teraz, Babciu, jak będzie? z trwogą rzucił pytanie Janek.

— Nie obawiaj się Janku — uspakajała staruszka, teraz ¾ Polska ma swych wiernych synów, którzy mocno wezmą się za ręce i do nierządu, do zguby nie dopuszczą.

Przeżyta niewola, zła dola rozumu ich raz na zawsze chyba nauczyła! Mak.

Dumka i Piosnka.

O późnej nocnej godzinie dwie postacie weszły w podziemia Wawelu, gdzie spoczywają prochy królów polskich. Były to Dumka i Piosnka. Oparły się o zimny głaz i stały pogrążone w rozpamiętywaniu.

Pierwsza przemówiła Dumka „Jam dawno na świecie, tak dawno, jak długo żyje Naród. Wychowałam się z nim wśród ciemnych borów, towarzyszyłam mu w pracy na roli, przepędzałam z nim długie wieczory i snułam długą nić dziejów rycerzom przy ogniskach obozowych. Po bitwie szłam na pobojowisko i grzęznąc w rozmokłej krwią ziemi, pochylałam się nad rannymi, koiłam ich ból i napawałam otuchą, — poległym zamykałam powieki na wieczny sen i stroiłam mogiły. Następnie przebiegałam sioła i grody i opowiadałam bohaterskie dzieje. Tam spotkałam Ciebie, siostrzyco i razem budziłyśmy ducha i podniecałyśmy do czynu. — Czy pomnisz siostro, jak siadałyśmy na uroczyskach i żywem słowem przemawiałyśmy do zebranego ludu? A słowa nasze padały w serca, jak ziarno na urodzajną glebę i wydawały cuda - owoce."

„A potem" przerwała Piosnka, — „prowadziłyśmy rycerzy na boje i ja z szumem husarskich skrzydeł spadałam jak grom na wroga.

Czy pamiętasz, Siostro, krwawe pola Grunwaldu?,

Wszędzie byłyśmy, każdą piędź polskiej ziemi dotknęłyśmy własnemi stopami. W chwilach największej rozpaczy i zwątpienia budziłyśmy Naród i wróg sromotnie ustąpił. Byłyśmy aż hen, daleko nad Czarnem morzem i pod Wiedniem wieńczyłyśmy skronie zwycięzców.

W preriach Ameryki bohaterom naszym opowiadałyśmy o Ojczyźnie.

Śpiewałam przy dźwięku kos na polach Racławickich i płakałam wraz z Tobą po pojmaniu Kościuszki.

Dzieliłyśmy dolę i niedolę ujarzmionego Narodu. Przeszłyśmy kraj od krańca do krańca i cieszyłyśmy wątpiących.

Z białymi Orłami leciałyśmy na południe, pod skwarnem niebem Włoch, w gorących piaskach Afryki i daleko, aż na San Domingo- pokrzepiałyśmy ducha polskiego żołnierza.

Towarzyszyłyśmy mu wśród mętnych nurtów Berezyny i nad Elsterą. . .

Pracowałyśmy niestrudzenie. Żadna chata ani pałac nie były nam obce. Czuwałyśmy przez długie noce u pasterskich ognisk byłyśmy i na hucznych zabawach możnych.

A gdy młodzież zrywała się do orężnych czynów, dodawałyśmy jej mocy i wytrwania.

Wędrowałyśmy aż w śnieżyste stepy Syberii i w kopalniach i jurtach śpiewałam im o tej, co nie zginęła.

Im więcej nas prześladowano, tem bardziej się wzmacniałyśmy. Nie pomogły nahajki kozaków, ani rózgi pruskich junkrów, — my królowałyśmy, wyższe i silniejsze ponad trony najeźdźców.

Słyszałyśmy jęki bezbronnych ofiar Pragi i katowanych dzieci w Wrześni.

Niewinną krew zaniosłyśmy przed tron Najwyższego, błagając o łaskę przetrwania.

Pan wysłuchał modłów naszych.

Dzisiaj wróg leży w prochu, dławiąc się własną niemocą niedawne czasy snem się wydają.

Dzisiaj tryumf nasz święcimy, tryumf męczeństwa nad okrutną przemocą.

Lecz praca nasza jeszcze nie ukończona. Wiele jeszcze wody upłynie Wisłą do morza, zanim będziemy mogły spocząć po trudach.

Chodźmy droga Siostrzyczko między lud — jak ranny siewca słać ziarna miłości Ojczyzny i bratniej zgody.

Świta zorza, Siostro czas. . ."

Napisał **Przyjaciel Młodzieży.**

List Motylka.

Drogie dzieci! — Właśnie krawiec
Nową przyniósł mi kapotę:
Atłas przedni haftowany
W kółka modre, w kółka złote.

Na to płaszczyk z grodeturu,
Szyty brzegiem w piórka pawie.
Że i trudno coś takiego
Widzieć we śnie lub na jawie!

Krój foremny, pierwszej mody,
Na podszewce skroś sajeta . . .
Wprawdzie słony był rachunek,
Ale co za tualeta!

Naturalnie, żem się musiał
Z mojej szarej kamienicy
Wyprowadzić w takim stroju,
I dziś — mieszkam na ulicy,

Na tej samej, Ogrodowej,
Gdzie biegacie wszystko troje
I drżę z strachu, gdy was widzę
O te nowe szaty moje . . .

Otóż błagam drogie dziatki,
Co mam głosu, co mam siły,
Tej przecudnej tualety,
Żebyście mi nie zniszczyły!

Broń was Boże za płaszcz chwytać
I oglądać mą kapotę,
Bo mi zaraz poczernieją
Kółka modre, kółka złote!

Broń was Boże i podszewkę
Przepatrywać nadto zblizka,
Bo się zaraz na sajecie
Rączek waszych ślad odciska!

Liścik ten wam Wietrzyk wręczy,
Za niedługich kilka chwilek . . .
Pamiętajcie prośbę moją!
Ściskam bardzo

Wasz Motylek.

Stefan Czarniecki.

Rycerz Stefan, grom boży, gdy Ojczyzna w obroży
Ni nadziei, ni mocy nie traci.
Ale walki chorągiew, jako brać jego stągiew
W górę wznosi: zew święty dla braci.
Kiedy ziomek Warega z czernią krwawą nalega,
I zatratą dzicz od Zaporoża
Tłumom grozi strwożonym, co uległy zwichrzonym
Zdrajcom, jak Opaliński wielmoża;
Kiedy z Wazów ostatni, gdy wrzask ustał armatni,
Na Śląsk kroki kieruje strudzonych,
On z mężami wielkiemi, głośnymi na wszechziemi
Pragnie rzucić w wir walki zbudzonych.
Tyszowiecki wie gródek, z jak szlachetnych pobudek
W czyn wybrani dzwonili mężowie;
Wkrótce stanął huf zbrojny, wielce krwią własną hojny.
A Czarniecki go wiedzie na mrowie.
Jak Atyla, król Hunów, siłą gromił piorunów,
Rozszalałe z bojaźni narody,
Tak Wódz tłumom wskazany, wśród milionów wybrany,
Dzielił wrogom upadku zarody.
W trudów wreszcie koronie, na cierniów krwawym tronie
Ciało lega na wieki w spokoju;
Wtem od pól goniec bieży popłoch w ludzie szerzy
Z królewskiego wysłany postoju.
Do Wodza wejścia prosi i buławę przynosi,
Czem Król Pan władzę znaczył hetmańską.
Przyszły hetman w myśl sięga, aż do jej widnokręga,
I wszech dumę obudził w niej pańską.
Ani starą krwią lacką, ni też pychą magnacką,
Ale znojnym żywota poszlakiem,
Który śledził nadczyny, choć nie łączył z wawrzyny
Uwieńczony hetmańskim On znakiem.

Nadesłał „**Niedoszły przyjaciel**".

Dla swoich.

Wojska nieprzyjacielskie rozeszły się po wszystkich prawie drogach, topiły powstańców po leśnych bezdrożach, przetrząsały chaty chłopskie, a kule i postronek wszędzie znaczyły ślady, kędy przechodziły. Wieczorem stanął oddział nieprzyjacielski przed chatą leśnika. W domu był tylko Janek, syn jego. Gdy usłyszał tętent koni, chciał się ukryć, ale wydało mu się to niedogodnem tchórzostwem, śmiało więc z głową podniesioną stanął na progu.

— Gdzie ojciec, gadaj?
— Pojechał z drzewem do miasta.
— Nie kłam! gdzie się schował?
— Szukajcie. . ,

Oficer wszedł do izby przetrząsnął ją, ale nie znalazł nikogo.
— Słuchaj! Czy przejeżdżali tędy strzelcy polscy?
— Przejeżdżali.
— Gdzie pojechali?
— Na prawo do sąsiedniej wsi.
- Czy z nasz drogi w lesie?
— Znam.
— Prowadź więc, tylko wiedz że jeśli złą drogę pokażesz, kula w łeb cię nie minie.

Janek sukmankę naciągnął, na chatę spojrzał, jak gdyby żegnał ją rzewnem spojrzeniem i stanął na czele oddziału. Prowadził go zarazą dróżką w lesie ubitą, potem przez gąszcze przedzierać się kazał aż żołnierze z koni pozsiadać musieli.

— Ej! Czy tylko dobrze prowadzisz? Pamiętaj kula w łeb za zdradę.

Za zdradę? wobec kogo? — pomyślał Janek i serce biło mu gwałtownie. Czy tylko nie spostrzega się zawcześnie. Na lewo poprowadził ojciec naszych. Niedługo bezdroża się zaczną oni zabłądzić muszą. Nasi dopiero co przebiegli, mało broni mieli, a tych taka gromada. . . . Trzeba ich odprowadzić jak najdalej, myślał dzielny chłopiec, i szedł wciąż dalej i dalej. Ale otóż już i znane moczary. Janek wdrapał się szybko na sosnę. Tak dobrze; stad nie wydostaną się tak szybko.

— Panie oficerze — zawołał — wprowadziłem was w bezdroża. Przykro mi, że kłamałem przez chwilę, ale inaczej nie mogłem obronić moich rodaków. Teraz zginę szczęśliwy! Niech żyje Polska! . . .

Oficer nie dosłyszał już ostatnich słów, wymierzył, strzelił — kula wroga przeszyła serce biednego Janka. . . .

Nadesłał „Lew".

Szarada dla „Wichurki" od „Kopciuszka".

I

Pierwszego, drugiego
(Zgłoski jednobrzmiące)
Kochajcie dziateczki,
Nad ludzi tysiące.

II

On karmi odziewa,
Odda sił ostatki
Dla was, o dziateczki
I dla waszej matki.

III

Trzeci zawsze w garnku
Staje się czerwony
Trzecia wspak i druga
Posiada dwie strony.

IV

Wszystko jest nad wodą
Smukła to roślina,
Dom w Zielone Świątki
Stroi nią dziewczyna.

Zagadka „Wróżki" dla „Chyżego Jelenia".

Pewnej panience śniło się, że miała dwóch starających się o jej rękę. Nie wiedząc którego wybrać — postanowiła iść do rzeki i — topić

się, a który pierwszy wskoczy i wyratuje ją — tego wybierze za męża.. Uczyniła to i naraz widzi, że obaj pędzą ją ratować. Co ona taraz zrobi?

(Przysyłaj, Wróżko, czemprędzej rozwiązanie, bo wszyscy napewno będą b. ciekawi, a ja pojęcia nie mam co też ona z tym fantem uczyni! i jak z tego wybrnie. Isk.)

Zagadka „Sierótki".

Kiedy woda przez sito nie przechodzi?

Kto odczyta to przysłowie?

ein, ein, oc, ńyzc, umeinżiłb, eibot, ołim. Is. dla Fali Morskiej i Wichurki

Rozwiązania z Nr. 38.

Łamigł. Złotej Rybki: Kto się ojca, matki wstydzi — Tym się Pań Bóg brzydzi.

Łamigł. Konwalji: Gitara, Dynia, y, Neron, Indje, Albatros = Gdynia

Zagad. Grożn. Pazura: Ślimak, bo nosi swój dom na grzbiecie.

Zagad. dla Swięzianki odpow.: Młode panienki, bo pieką raki, zamiast gotować.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Fala Morska, Lew, Szarotka, Wróżka, Cyganeczka, Wichurka, Mak, Konwalja, Chmurka, Słoneczko, Rak, Myszka, Wiosna, Jastrząb.

Odpowiedzi od Redakcji.

Fali Morskiej. Naprawdę nie wiem jak to się stało, żeś, kochana Falo, nie była w rzędzie tych, co rozwiązali zagadki! Teraz zato jesteś na pierwszem miejscu. Liścik Twój poprzedni bardzo mnie zajął, gdyż tak szczerze gawędziłaś ze mną i o zacisznym Waszym kościółku i pięknych tak trafjających — jak piszesz — do serca, przemówieniach ks. Prefekta i pani Dyrektorki. Za 100 mk. na Sierociniec bardzo dziękujemy Ci.

Szarotce. Prośba Twoja będzie spełniona w niedalekiej przyszłości. Ciekawą jestes, kto jest „Złota Rybka"? A więc na tem miejscu zapytam ją, może nam bliższych szczegółów udzieli: „Złota Rybko" napisz nam coś o sobie?!

Wróżce. Za 300 mk. na Sierociniec w Tuszewie, Bóg zapłać. Biedne te sierotki są teraz chore na oczy i cierpią bardzo. Czy wiesz, Wróżko, ile na sam chleb pieniędzy potrzeba dla nich miesięcznie? Zdziwisz się zapewne, że aż 250,000!

Infantce. Bilety już spowszedniały, przyślij moja kochana, co innego.

Sierotce. Czekam z niecierpliwością przyobiecanego Twego liściku, kochana Sierotko.

Dumce. Stąd wiem — że czasami umiem zgadywac... Twoja druga powiastka, bardzo ładna i doskonale napisana. Jakże mi przyjemnie było zauważyć, że tak dobrze i poprawnie władasz swoim ojczystym językiem. Prócz tego masz dobre pomysły, pełne głębszej treści. A co najważniejsze — nie obrażasz się za uwagi i poprawki, czego niestety, o wielu naszych znajomych nie mogę powiedzieć, bo po tych — uczynionych przezemnie — zaprzestali zupełnie pisywać do Światka.., Prawda jak to źle o nich wróży?!

Jastrzębiowi. Pomyślę nad tym i pewnie prośbę Twoją spełnię.

Tłoczono w Drukarni Pomorskiej w Grudziądzu.